

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą po Zielonych świątkach, dnia 14. Czerwca 1840.*

Religia.

Ubóstwo przodków Dawida.

(Z Br.)

Za czasów Gedeona, kiedy Madianici zabrali Izraelitom trzody i płody ziemi, nastał głód okropny w chanaeyskiej krainie. Człowiek jeden z miasteczka Betleem, wyszedł był z żoną i dwoma synami do ziemi Moab; ten zwał się Elimelech, a żona jego Noemi, i długo w téj krainie mieszkali. Nakoniec Elimelech umarł; w dziesięć lat później umarli jego synowie, którzy za żony córki z Moab pobrali. Noemi została sama wdową bezdzietną. I dowiedziała się potem, że Bóg zlitował się nad iéy ludem, że Izraelitów chlebem opatrzył, wstała więc i wróciła do Chanaan, do ziemi swych ojców, i wzięła z sobą synowe: Orfę i Ruth.

Iuż były uszły daleko, kiedy Noemi do synowych rzekła: Wróćcie iuż do matek waszych. Niechay Pan będzie dla was tak miłosiernym, iakiemi byliście dla mnie i dla moich, którzy pomarli. Doznacie pokoju w domach mężów wam przeznaczonych. To powiedziawszy, uściskała je, a one rzewnymi łzami płakały. Pójdziemy z tobą, rzekły, aż do twoiég ro-

dziny. Wróćcie córki! odpowiedziała Noemi, pocóż macie iść ze mną? Tylko-byscie nędzy doznały i moją zwiększyły. Bóg przepęłnił serce moje goryczą; bogatą byłam, do was przychodząc, a oto wracam ubogą i osieroconą. Wtedy wszystkie obfite łzy wylewały. Potém Orfa pożegnała Noemi, ale Ruth nieopuściła swéj świekry.

Noemi iéy rzekła: Oto powinowata twoja powraca, idź za nią! Nie mów iuż o tém, rzekła Ruth; gdzie ty pójdziesz, ja pójdę z tobą; twój lud; mój lud; twój Bóg, mój Bóg; gdzie ty umrzesz, tam i mój grób niech będzie; śmierć nas tylko rozłączy. Noemi widząc takie Ruthy postanowienie, przestała naglić ją, aby wróciła.

Otóż wzór prawdziwéj przyjaźni i poświęcenia się w nieszczęściu dla tych, których kochamy.

Noemi i Ruth, przybyły do Betleem. Było czas żniwa. Pozwól mi Noemi, rzekła Ruth, a pójdę w pole ubierać kłosków, które żniwiacy za sobą zostawia, ieżli mi gospodarz pozwoli. Noemi rzekła: Idź córko! Ruth poszła w pole i zaczęła zbierać kłosa za żniwiakami. Chciała opatrność, ażeby panem tego pola był Booz, mąż bogaty i sprawiedliwy. Właśnie on przyszedł wtedy z miasteczka Betleem, obaczyć pracę cze-

ładzi swoiëy i rzekł iëy: Bóg z wami! Żniwiacy odpowiedzieli: Błogosław Ci Boże! A obróciwszy się do dozórcy żniwiarzów, rzekł: Któż jest ta, co zbiera kłosa? Ten odpowiedział: Jestto niewiasta z Moab, która przybyła z Noemą. Prosiła, aby mogła zbierać zostawione kłosa, a przybywszy od świtu, stoi na polu, ani na chwilę nie wyszła do domu.

I rzekł Booz do Ruth: Słuchay moja córko! niechódź na insze pole na zbieranie, ani odchódź z tego mieysca, ale się przyłącz do służebnic moich. A gdzie żać będą, idź za nimi. A ia rozkażę sługom moim, aby żaden przykry ci nie był; a iezli zapragniesz, idź do stągwi, z którëy pią parobcy moi. Ruth upadłszy twarzą na ziemię, rzekła: Zkądże mi to, że ia cudzoziemka w oczach twoich łaskę znalazła? Booz odpowiedział: Wiem, coś uczyniła dla świekry twoiëy, żeś opuściła rodzinę twoię, i przyszłaś do ludu obcego. Niech ci za to zapłaci Bóg Izraela, do któregoś przyszła, i pod któregoś się skrzydła uciekła. Już znalazłam, rzekła, zapłatę w twych oczach, żeś mnie pocieszył i łaskawie mówiłeś do mnie, która iestem podley-sza nad wszystkie służebnice twoie.

Gdy nadeszła obiadu godzina, rzekł: Przyidź tu, a iedz chleb i maczay go w occie, który zdrowiu służy w ciężkie upały. Siadłszy więc między żeńcami, iadła, i wzięła częśćkę dla świekry swoiëy. A potëm wstała i pospieszyła zbierać kłosa, iak wprzódy. Booz rzekł sługom swoim: Choëby i żać z wami chciała, nie brońcie iëy! a z waszych snopów umyślnie puszczaycie kłosa, aby bez wstydu zbierała, i nie doznawała żadnego wyrzutu.

A tak zbierała na polu aż do wieczora; a co nazbierała, łaską wymłociwszy, nalazła iëczmienia trzy miary.

Booz wystawia piękny obraz rólnika. Pozdrawia pobożnie i rozmawia łagodnie z robotnikami, czyni dobrze ubogim, rozkazuje, według praw Moyżesza, kłosa dla nich zostawiać. Szacuje cnotę ubogiëy niewiasty cudzoziemki, i w dobrze czynieniu nie chce iëy wstydzić. Pragnie iëy okazać, że dobry iest Bóg ludu, do którego przybyła. Nawzajem iakże miłą iest Ruth. Iakie posłuszeństwo, iaka chęć pracy, iaka rezygnacya w ubóstwie, iaka skromność i wdzięczność.

Ruth przyniószszy owoc swëy pracy do świekry, oddała iëy także częśćkę oszczędzoną z obiadu. Gdzieżes to kłosa zbierała? rzekła Noemi. Błogosławiony! kto ci się miłosiernym okazał. Mąż ten, odpowiedziała Ruth, zowie się Booz. To iest nasz krewny, rzekła Noemi; niechay mu Bóg błogosławi, bo łaskę, którą świadczył żywym, zachował i dla umarłych. Lepiëy, moja córko, z służebnicami iego idź zbierać kłosa, abys na cudzëm polu niemiała przykrości.

Ruth zbierała cödzienne kłosa wpośród służebnic Booza, aż do czasu, gdy wszystko zboże do stodół zwieziono.

A skoro minął czas żniwa, rzekł Booz: Córko moja! błogosławieństwo Pana nad tobą! Całe zachowanie się twoie pomię-dzy nami, odpowiada przywiązaniu twoiemu, do świekry twoiëy. Bogaci, czy ubodzy młodzieńcy, nie ręczą twych oczu. Iezeli nie ma przeszkody, iako Bóg na niebie, wezmę cię za żonę moią. Booz naradzał się o tëm z starszymi w mieście, a starsi i cały lud życzyli mu. Niech Bóg ubłogosławi tę niewiastę, rzekli, która weydzie w dom twój, iako błogosławił Racheli i Lii, matkom dzieci Izraela.

Niechay ona będzie wzorem bogoboyności i niech ją sławi Betleem.

Tak Booz pojął Ruth za żonę. I mieli syna, któremu dano imię Obed, i ten był oycem Izai, oycy Dawidowego. Niewiasty Betleemskie winszowały Noemi szczęścia, mówiąc: Błogosławiona niewiasta twoja, która cię tyle miłuje, i która więcę cię uszczęśliwia, niż gdybyś miała siedmiu synów.

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

O kąpielach.

(Dokończenie.)

Parne kąpiele, czyli suche wanny, używają się z saméj wody, z octu, wódki; są i zwierzęce parne kąpiele i t. d. Są właściwe maszyny, za pomocą których parę z płynu na upodobaną część ciała prowadzić można. W niedostatku tych, zagotuj wodę w garnku żelaznym, trzymaj nad nią część chorą, zrób nad nią mały namiot z kiyków lub obręczy, i okryj płótnem. Gdy para zmniejszy się, wrzuc kawał rozpalonego żelaza, albo kamień rozpalony do wody; tym sposobem leczą się uparte łamanie po członkach, reumatyzmy i t. d.

Ciepła para z octu bardzo rezolwuje, a zatem służy na twarde obrzękłości, nabrzmienia gruczołów, guzy w piersiach, bąble z odmrożenia i t. d. Parą wrzącą wódki rozpędza się wodnista nóg obrzękłość.

Kąpiele kropłowe, jako wymagające wielkiego zachodu, nie są do użycia dla pospólstwa. Można się nawet obeysć bez nich, gdyż inne wygodniejsze środki te same skutki zrobić mogą.

Kąpiele ziemne okazały się skuteczne dla suchotników, szkorbutników, których soki gnić poczęły; dla ukąszonych od węzów, lub rażonych piorunem.

O kataplazmach, naparzaniach czyli fermentacjach.

Kataplazmy zewnętrzne są albo suche, albo wilgotne; te zaś zimne, lub ciepłe. Przykłada się sucha mąka bobowa, podprażone otręby, materacyki z ziół z kwiatem bzymym, rumiankiem i t. d. na różę, popiół i sól na zimne obrzękłości: cokolwiek zewnętrznie się przykłada, trzeba iak najdrobniéj pokraiać lub utłuc, aby cząstki twarde, roślinne pręty i t. d., nie kłóły skóry; potem nasypać w woreczki z cienkiego płótna i takowe ciepło przykładać.

Do zimnych okładeń używa się pospolicie sama woda, albo woda ze śniegiem lub tłuczonym lodem, albo woda z octem, solą kuchenną, solą ammoniacką lub saletrą. Zmoczony w niej chusty, póki lód lub sole rozpuszczają się, albowi téż płyn nalany w pęcherze wieprzowe lub wołowe przykłada się, gdzie tego potrzeba wymaga. Trzeba ie co pół godziny lub częściej odnawiać, aby się okładanie nie zagrzało. Używa się w gwałtownym krwotoku z nosa i macicy: w uporczywém zatrzymaniu uryny, na stłuczenia, uwięźnione ruptury, wrzody zastarzałe, apoplexye i t. d. Z kataplazmów ciepłych, wilgotnych, nayczęściej używają się odmiękczające, prawie

zawsze z pożytkiem, gdy trzeba złagodzić bóle i nateżenie (Spanungen).

W tym celu albo macza się chusta w ciepłej wodzie, mleku lub dekokcie z kwiatu bzowego i rumianku, wyżyma się i przykładą; albowi też płyn nalewa się do pęcherza wieprzowego i przykładą się: albo też gotują się liście ślazu rozesłanego (Malva rotundifolia), zygmarku lekarskiego (Althea officinalis), podbiału, kwiat dziewanny, bzowy, rumiankowy, otręby, mąka albo ośródek chleba pszennego lub żytniego, makuchy czyli reszta z nasion kapusty, lnu i konopi, po wybiciu z nich oleju, z mlekiem i wodą na papkę, do której można przydać mydła, oleju lnianego lub oliwy, smaruje się równo i grubo na palce, na chustę płócienną i ciepło się przykładą. Obojętną prawie jest rzeczą, który z tych kataplazmów ma się użyć: tego tylko pilnować, aby nigdy na cierpiący części nie zastygł, ale zawsze świeży przykładać, gdy przeszły ciepło swe tracić poczyną: kataplazma z mąki lub ośródka chleba, szczególnie często odmieniać trzeba: gdy bowiem przez nieiaki czas pobędą, a z brzegu zaschną, sprawują przykre prężenie w części, i bez niejakiego bólu odjąć się nie dają. Niekiedy używa się:

Kataplazm z marchwi.

Oskrób świeżą marchew, utrzęj na tarce; gdy ze zżytecznego soku ocieknie, gęstą miazgę ogrzëj w farfurce na węglach, przyłóż i okryj ciepłemi chustami. Ten kataplazm okazał się skutecznym we wrzodach złych rakowatych, złagodził bóle, zmniejszył ropienie i smród, odmiękczał twarde brzegi i zwolna zupełnie leczył. Trzeba go z rana i na noc przykładać świeży, a wrzód zawsze wymywać ciepłą wodą i kawałkiem miękkiego płótna.

Kataplazm wzmacniający żołądek.

Rozetrzëj trzy spore garści ziela suchéj mięty pieprznëj, albo w niedostatku téj, mięty kędzierzawëj; dodaj garść tłuczonych iągód iałowcowych, tyleż ośródka chleba, a winą białego tyle, ile potrzeba do zrobienia z tego kataplazmu gęstawego. Albo utrzëj na tarce skórkę chleba razowego, weź iëj dwie garści, iedną garść roztartych iągód iałowcowych, iedną łyżkę tłuczonego cynamonu i łyżeczkę goździków kramnych; zmieszay wszystko z gorącym winem lub wódką na papkę. W osłabieniu żołądka, ciągłëj cikliwości i womitach, takowe kataplazmy przykładają się ciepłe na dołek sercowy.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszły:

KALIGRAFICZNE WZORY POLSKIE *dla szkół elementarnych.*

Napisał i ułożył **P. Guhra.**

Zeszyt 1. 10 sgr., czyli 2 złty.

Nabyć ich można po wszystkich księgarniach.

Tygodnik literacki w Nrze 38. tak się o nich wyraża: „Pismo piękne, układ systematyczny, dają wzorom tym pierwszeństwo nad wielu innemi podobnemi dziełkami.”